Wydanie poranne

Przedpłata
za „Głos Narodu" wynosi w Krakowie: miesięcznie kor. 2—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej l. 7.

Telefon Nr. 100.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRE.

Wydanie poranne

Przedpłata
za „Głos Narodu" wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2·70. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12—.

Numer pojedynczy zwykły 12 hal.
Numer niedzielny ilustrowany 16 h.

Nr. 296 **Kraków, Czwartek dnia 29 Października 1903** **Rok XI.**

Nowy duch w armji.

Kawał średniowiecznego barbarzyństwa usunęła wola monarchy z austrjackich urządzeń. — Kara wieszania na słupku, tak okrutna i nieludzka, nie będzie już figurować w wojskowym kodeksie karnym; a dyscyplina armji z pewnością nie zachwieje się przez to. A jednak byli ministrowie wojny, którzy tym argumentem usiłowali wykazać konieczność utrzymania tych karnych przepisów, nigdzie w świecie po za Austrją nieznanych; a co dziwniejsza — byli posłowie, którzy tych ministrów popierali, chwalili i wotowali im zaufanie! Trzeba było wielkodusznego postanowienia monarchy, aby raz zerwać ze smutnemi tradycjami, które armji austrjackiej zaszczytu nie przynosiły, a przechowywały się tylko dzięki biurokratycznym uprzedzeniom i niedołęstwu parlamentu. Z upadkiem jenerała Krieghammera, atmosfera wojskowa znacznie się oczyściła, powiał jakiś nowy, świeży duch i nawet w centralnym zarządzie daje się uczuwać zrozumienie pot... czasu. Nie ulega wątpliwości, że i tym razem decyzja cesarska wywołała zwrot tak pożądany.

Przedwczesna wiadomość.

Fałszywa pogłoska o dymisji dra Koerbera. — Program Stefana Tiszy i rozkaz „Chłopski". — Koncesje ekonomiczne. — Tradycje ugodowe rodziny Tiszów. — Nieuchronna walka dwóch gabinetów. — Kto padnie ofiarą.

Nasz korespondent wiedeński (*Mm.*) pisze:

Dzienniki budapeszteńskie w poniedziałek wieczorem głosiły dymisję prezesa ministrów austrjackich, dra Koerbera...

Nieco zawcześnie! Dr Koerber nie myśli ustąpić. Ale w każdym razie objaw to bardzo symptomatyczny, że w dniu, w którym przyszedł do steru nowy, mający pozory trwałości, gabinet węgierski, już pojawia się wiadomość o dymisji austrjackiego prezesa ministrów.

Owa przedwczesna wiadomość bowiem nie jest bez uzasadnienia. Program, jaki sobie hrabia Stefan Tisza postawił, różni się bardzo nieznacznie od programu, opracowanego przez komitet dziewięciu. Hrabia Tisza wypuścił tylko jedno zdanie, które według opinji Korony mogło wywołać komentarze dwuznaczne. Reszta pozostała bez zmiany. A więc język węgierski w sądach wojskowych, a więc częściowo język węgierski wykładowy w szkołach kadeckich, a więc przeniesienie oficerów-obywateli węgierskich do pułków węgierskich, a więc emblemata i barwy węgierskie na chorągwiach pułkowych. Część owych ustępstw monarcha przyrzekł jeszcze poprzednio przed upadkiem Szella, część atoli przejęła partja liberalna od stronnictwa niezawisłości dopiero w ostatnich tygodniach już po wydaniu rozkazu „Chłopskiego".

Jak wobec nich zachowa się prezes ministrów austrjackich, który dn. 23 września oświadczył w Izbie poselskiej, że kamieniem węgielnym jego polityki w sprawach wojskowych są zasady, wyłożone w rozkazie „Chłopskim"?

Program wojskowy komitetu dziewięciu, a więc i program Stefana Tiszy wychodzą stanowczo poza ramy, zakreślone rozkazem, wydanym w Chłopach. Czyż dr Koerber zaakceptuje ów program? Czyż nie będzie się obawiał, że z tego powodu większość stronnictw w austrjackiej Radzie państwa zechce czynić mu wyrzuty mniej albo więcej gwałtowne?

Ale to wszystko jest jeszcze drobnostką! — Od mowy z dnia 23 września upłynął z góry miesiąc. Strasznie długi przeciąg czasu dla polityki austrjackiej i dla polityków austrjackich, zwłaszcza obecnych. Dr Koerber już zapomniał o tem, co mówił i co przyrzekał w dniu 23-go września. Zainterpelowany, oświadczy zresztą, że koncesje wojskowe, dane Węgrom, w niczem nie naruszają równouprawnienia Austrji. Niepodobna być bardziej cesarskim, aniżeli cesarz sam.

Spór przecież i różnica w poglądach na sprawy wojskowe — to jeszcze drobnostka. Wnet przyjdą na stół sprawy ważniejsze, realne, dotykające kieszeni setek tysięcy. Dziennik „Ostdeutsche Rundschau" zrobił we wtorek rano bardzo słuszną uwagę, że Stefan Tisza będzie się starał pozyskać zadowolenie rodaków szeregiem koncesyj ekonomicznych. Owe koncesje zechce zdobyć kosztem Austrji, zwłaszcza kosztem przemysłu austrjackiego w prowincjach, jak Dolna Austrja, Czechy, Morawy, Śląsk.

Owo przewidywanie gazety K. H. Wolffa jest nader trafnem. Przedewszystkiem jest to stara taktyka rodziny Tiszów, by zdobywać koncesje na Austrji ku korzyści Węgier. Koloman Tisza przeprowadził dwie ugody z Austrją (27 czerwca 1878 r. i 1887 r.), za każdym razem zdobywając ważne zyski, w gotówce brzęczącej.

Stefan Tisza jest może układniejszym wobec korony, może pohopniejszym do ustępstw w sprawach wojskowych, ale na punkcie ekonomicznym będzie jeszcze lepiej żyłował Austrję, niż ojciec, ponieważ posiada specjalną wiedzę ekonomiczną i jest praktycznym, tudzież obrotnym finansistą.

I na tym punkcie będzie musiało niezawodnie dojść do starcia między gabinetem Stefana Tiszy i gabinetem dra Koerbera. Ten ostatni nie może Węgrom poczynić ani jednego ustępstwa więcej, jeżeli chce — pod warunkiem, że Czesi pozwolą — załatwić ugodę w sposób parlamentarny. Obydwaj prezesowie ministrów będą walczyli po prostu o swą egzystencję polityczną. Każdy z nich musi się upierać przy swojem, gdyż inaczej grozi mu klęska w parlamencie. Ostatecznie przecież dr Koerber będzie musiał na życzenie korony skapitulować wobec żądań Stefana Tiszy. Austrja bowiem posiada § 14, który zrobi wszystko, czego nie chce załatwić parlament. I tutaj właśnie pomści się na austrjackim prezesie ministrów nadużywanie § 14, na które dotychczas tak często i z takiem lekkiem sercem sobie pozwalał.

Pod naciskiem Węgier już uspokojonych i silnych będzie musiał na rozkaz korony załatwić ugodę z pomocą § 14, a po załatwieniu tej ostatniej w drodze tymczasowego prawodawstwa nie pozostanie mu nic innego, jak ustąpić...

W poniedziałek wieczorem przekupnie gazet na ulicach Budapesztu wykrzykiwali przedwcześnie wiadomość o dymisji dra Koerbera. Zdaje się jednak, na gruncie paktu między koroną i narodem węgierskim, na tle zamianowania Stefana Tiszy prezesem ministrów węgierskich kiełkują zarodki upadku gabinetu urzędniczego w Wiedniu, to nie ulega wątpliwości.

Dziwny objaw żydofilstwa.

Jedno z pism warszawskich poruszyło sprawę przemilczania, jakie pewien odłam prasy warszawskiej praktykuje, gdy idzie o czyn występny **żyda**. Skutek był taki, że owe pisma chcąc uniknąć w dalszym ciągu posądzenia o **stronniczość**, od czasu do czasu wymieniają tylko nazwiska, usuwają jednak imiona przestępców, które mogłyby zdradzić ich pochodzenie. A przecież zarówno współcześni, jak i przyszłe pokolenia polskie, powinny być **poinformowane**, kto jest istotnym winowajcą — ażeby nie kłaść wszystkiego na karb przestępczości „polskiej". Ile przytem spostrzedz można w judofilskiej prasie charakterystycznych rysów! Tak n. p. czytamy w rubryce z „licytacji"... p. **Walfogel**, „Warszawianin", w przedsionku lombardu akcyjnego, wraz z bratem napadają na jubilera, p. **Żeberkę**, i zadają mu pięć ran nożem w głowę. Dlaczego?

Oto p. Zeberko, Polak i katolik, był tak „zuchwały", że pozwolił sobie stanąć także do licytacji, przez co udaremnił żydom kupno jakiegoś przedmiotu. — Wiadomo oddawna, że żydzi usiłują wyrobić sobie, jakby **monopol** na wszelkie licytacje. Nie wiadomo było tylko, jakimi sposobami gotowi są bronić swego monopolu — wreszcie dowiedzieliśmy się, że nawet... nożem!

Spotykamy również w jednym z owych pisemek judofilskich — opis nadużycia na kolei z fałszywymi biletami jazdy, w którem uczestniczył głównie felczer żydowski, niejaki Bejlin, ale tutaj również przemilczano pochodzenie żydowskie oszusta. Wreszcie — niktby z pewnością nie dał wiary, a jednak tak jest, że owe judofilskie pisemka w Warszawie, nawet opisując głośne sprawy światowych zbrodni, tam, gdzie o żyda chodzi, dyskretnie przemilczają jego pochodzenie. Jest to w wysokim stopniu objaw niezdrowy, który świadczy, że żydostwo wywiera potężny wpływ w naszej prasie, i wyzyskuje go w sposób niesmiernie szkodliwy dla chrześcijańskich społeczeństw.

Równolegle z tem dyskretnem przemilczaniem żydowskich zbrodniarzy — idzie akcja prasy socjalistycznej, oddanej na usługi żydów — która systematycznie wyszukuje i wytacza wszelkie rzekome przewinienia, popełniane przez duchowieństwo katolickie...

Żydzi bowiem dobrze wiedzą, że powaga kościoła jest jedyną, która chroni chrześcijańskie społeczeństwa od zupełnego rozkładu.

O DZIECKO.

Rodzinny dramat.

BERLIN 26 października.

Rozpoczął się zatem przed tutejszym trybunałem przysięgłych rozgłośny i skandaliczny proces, którego bohaterowie należą niestety wszyscy do polskiej narodowości. Walka o spadek i o dziecko, będąca tłem procesu, przedstawia się, jakby rozdział z kryminalnego romansu. I niewątpliwie nie brak tam materjału efektownej powieści.

Najpierw zatem oboje główni oskarżeni pp. Kwileccy, to typowij przedstawiciele gorszej odmiany naszej arystokracji. Całe ich życie, to szereg lekkomyślnych postępków, które już bardzo blisko dotykają karnego kodeksu, a w końcu zaprowadziły ich do więzienia. Młodzi, piękni, bogaci, połączeni wskutek wzajemnego przywiązania, mogli chyba żyć szczęśliwie i dostatecznie aż do późnej starości. Nie umieli jednak nigdy rachować się ze swojemi dochodami, nie umieli odmówić sobie żadnej przyjemności. Podróże kosztowne do Paryża i na Riwierę, życie wystawne i hulaszcze, wpędziły Kwileckich w długi, których nie mieli czem płacić. Gdyby Wróblewo nie było majoratem, dawnoby już przeszło w łapy komisji kolonizacyjnei. Ale majątek ziemski był związany ordynacją i nie można go było ani sprzedać, ani odłużyć ponad pewną miarę; ponieważ zaś małżeństwo było pobłogosławione tylko córkami, i majątek po śmierci hrabiego przechodził na młodszą linję Kwileckich, — więc przyszedł czas, kiedy już żaden lichwiarz nie chciał pożyczać ordynatom, a komornik sądowy nie wychodził z ich domu.

Wtedy to hrabina wpadła na pomysł podstawienia potomka męskiego i poprawienia w ten sposób swojej sytuacji majątkowej.

Jak się to stało, — i wogóle czy mały Staś jest synem pp. Kwileckich, czy kapitana austrjackiego 20 p. p. Zieglera, — o tem dowiemy się z przebiegu procesu.

* * *

Natłok publiczności do sali sądowej jest nadzwyczajny. Przeważają, jak zwykle kobiety, które z ogromnem zaciekawieniem przypatrują się pani Kwileckiej, kobiecie pięknej jeszcze, mimo siwych włosów, o postawie okazałej, pełnej życia i wcale nie przygnębionej mimo 9 miesięcznego więzienia. Jej mąż hr. Zbigniew, jest również przystojnym mężczyzną, o ciemnych włosach, — mimo lat 60 kilku, — z silnie szpakowatą podstrzyżoną brodą. Jest on widocznie bardzo zdenerwowany, trzyma głowę pochyloną, podczas, gdy pani Kwilecka śmiało przygląda się audytorjum przez srebrną lornetkę.

Pomiędzy małżeństwem zasiada oskarżona o krzywoprzysięstwo i oszustwo, Józefa Knoska, 78-letnia zaufana sługa domu Kwileckich. Mimo podeszłego wieku, ma ona ciemne, żywe, inteligentne oczy, które z niepokojem zwracają się często ku pani Kwileckiej. Od tej kobiety, oddanej duszą i ciałem swojemu państwu, prokurator nic nie wydobędzie. Dalej siedzi jej córka, pokojówka hrabiny, Bronisława Chwiałkowska.

Trybunałowi przewodniczy dyrektor sądu krajowego Lenschner, zwykły typ pruskiego biuralisty. Towarzyszą mu r. sądu krajowego Büchner i asesor Czarliński. Oskarżenie popierają pierwszy prokurator Steinbrecht i prokurator dr Müller. Sprawa jest widocznie ważna, gdyż sąd wydelegował pierwsze swoje siły. Obronę objęli Polacy i żydzi, adwokaci: Sikorski, Rychłowski, Zborowski, Wronker, Chodziesner, Lewinsky i Eger. Zawezwano również wybitnych ginekologów, jako znawców. Są to prof. Dürsen, lekarz sądowy Störmer, dr Leppman, dr Rosiński z Wronek i dr Panieński z Poznania. Jako znawca języka polskiego figuruje prof. Aleksander Brüchner. Tłumaczami są radcy Brandt i Gross.

Świadków wezwano 200! Przy odczytywaniu ich spisu, zapełniła się sala mnóstwem charakterystycznych postaci. W ogromnej większości Polacy. Dużo osób z Krakowa. Między innymi radca Swolkień. Główną uwagę zwracają agnaci i hrabiowie Mieczysław i Hektor Kwileccy, którzy są moralnymi promotorami procesu. Bronią zresztą słusznych swoich praw. Jeżeli Staś nie jest synem Zbigniewa Kwileckiego, ordynacja wróblewska przechodzi na nich. Ciekawość budzi również domniemana matka Stasia, Cecylja Parczówna, zamężna Meyerówna, żona zwrotniczego kolei północnej.

Po długich preliminarjach i po zapowiedzi jeszcze trzech procesów karnych, rozpoczyna przewodniczący przesłuchanie oskarżonych.

* * *

Pani Kwilecka oświadcza głośno z żywą gestykulacją, że jest niewinna; mówi bardzo zabawną niemczyzną. Gdyby tak przesłuchiwano ją po francusku! Byłoby zupełnie co innego.

„Żebym się w ziemię zapadła, nic nie wiem o sekrecie, jak mówią, tajemnicy wróblewskiej“,

Prez.: Jak dawno jesteś pani zamężną?

Osk.: Od 12 lipca 1864 roku.

Prez.: A zatem 27 czerwca 1897, gdy wydałaś pani na świat chłopczyka, miałaś 51 lat.

Osk.: Tak.

Prez.: Pożycie z mężem nie było podobno zgodnem?

Osk.: Szczęśliwem nie było.

Prez.: Podobno było bardzo nieszczęśliwem. Pani często obrzucałaś męża wyzwiskami?

Osk.: Często gniewałam się na męża, niejednokrotnie go wyzywałam, ale żyliśmy też z sobą bardzo dobrze, mianowicie w ostatnich latach.

Prez.: A więc dawniej stosunek wasz był więcej zły niż dobry.

Osk.: Był taki i owaki.

Na dalsze pytania prezydenta odpowiada oskarżona, że wydała na świat czworo dzieci. Najpierw syna, który umarł. Najstarsza córka, Ludwika, urodziła się 1865 roku i jest zamężną; druga córka, Izabela, urodziła się 1893 roku, trzecia, Marja, 1879 roku.

Prez.: Pani dłuższy czas nie żyłaś z mężem i nie troszczyłaś się o niego?

Osk.: Często po kilka miesięcy byłam u rodziców, w tym czasie naturalnie byliśmy z mężem rozłączeni.

Prez.: Przed laty zażądano od pani złożenia manifestacyjnej przysięgi; uniknęłaś jej jednak, wyjeżdżając za granicę.

Osk.: Chodziło o długi mego męża, które mnie nie obchodziły. Wszystko co potrzebowaliśmy, sama kupowałam i płaciłam.

Prez.: Przeciwko temu przemawia fakt, że komornik sądowy bezustannie panią odwiedzał. Nie płaciłaś pani rzemieślnikom i wszystkim dostawcom prędzej, aż panią zaskarżyli.

Osk.: Płaciłam jak mogłam i chciałam.

Prez.: Komornik sądowy tak często bywał u pani, że go po prostu nazywano „wujem“.

Osk.: To jest prawda.

Prez.: Długi pani wzrosły podobno do 450,000 marek, jak to przyznał mąż pani przed sędzią śledczym. Byłaś pani podobno rozrzutnicą.

Osk.: O nie. Prawda, że musiałam wydawać wiele pieniędzy, ale nie na moją osobę. Kazałam zbudować pałac i kupiłam wszystko, — co znajduje się w Wróblewie. Mieliśmy 30 pokoi, ale żadnych mebli i wogóle niczego. Naturalnie, że zakupno wszystkiego pochłonęło olbrzymią sumę. — Ojciec mój bardzo często zasilał mnie pieniędzmi, któremi pokrywałam długi mego męża.

Prez.: Podobno pani kiedyś powiedziałaś: — „Nic nam nie pomoże, trzeba coś zrobić. Muszę uczynić tak, jakobym była w innym stanie, ludzie w to uwierzą i znów będziemy mieli otwarty kredyt“.

Osk.: Panie prezydencie, wszystko to bajki.

Prez.: Kiedy pani w maju tegoż roku wróciłaś do Wróblewa, miałaś opowiadać, że znajdujesz się w innym stanie.

Osk.: To jest prawdą.

Prez.: Prokuratorja przypuszcza, że pani tylko udawałaś brzemienną, że połóg był również udany. Chodziło pani o męskiego potomka, jedynie uprawnionego do majoratu i dlatego podsunęłaś obcego chłopczyka.

Osk.: O mój mąż jest zdrów zupełnie, jak każdy mężczyzna.

Prez.: Doniosłaś pani następnie swoim krewnym, że raz jeszcze porodzisz, a połóg odbędziesz za granicą.

Osk.: Tak.

Prez.: Podejrzanem jest, że gdy mąż na początku roku 1896 wyjechał do Montreaux, a pani pojechałaś za nim, mogłaś z mężem wówczas utrzymywać bliższy stosunek, skoro dzieliła was niezgoda.

Osk.: W owym czasie mąż był dla mnie bardzo dobry.

Prez.: Wiadomo pani o tem, że ogólnie wzbudzało podejrzenie, gdy po powrocie z Montreaux, rozeszła się pogłoska, że jesteś w innym stanie.

Osk.: Ja istotnie byłam brzemienną.

Prez.: Ostatni połóg odbyłaś pani przed szesnastu latami?

Osk.: To jest prawdą.

Prez.: Prokuratorja wywodzi, że położenie pani w Wróblewie było rozpaczliwem, wielkie bory zostały wycięte wbrew przepisom statutu fideikomisowego, kredyt był wyczerpany, krewni robili pani wielkie trudności natury finansowej i dla tego potrzeba było pani koniecznie męskiego potomka dla odzyskania kredytu.

Osk.: To są nieuzasadnione podejrzenia.

Prez.: Przecież wiadomo pani, że w brzemienność krewni nie wierzyli i dla tego listownie żądali odbycia połogu w Niemczech. Doszło tak daleko, że mówiono: połóg powinien się odbyć publicznie na rynku w Poznaniu, w przeciwnym razie nikt nie uwierzy.

Osk.: To były żarty, których krewni często sobie pozwalali.

Prez.: Połóg pani odbył się w innych warunkach aniżeli u innych kobiet.

Osk.: Orzeczenie odnośne lekarzy i mojej służby opiera się na mylnych twierdzeniach. Przeniosłam się do Berlina także i dla tego, bo w Wróblewie chorowała Francuska, a zresztą wstydziłam się przed mojemi dorosłemi córkami.

Prez.: Dla czego to pani przed i w czasie połogu nie przywoływałaś lekarza? Pominęłaś nawet swego domowego lekarza dra Rosińskiego, a przed wyjazdem powiedziałaś do niego: „Panie doktorze, wyjeżdżam do Berlina odbyć połóg“.

Osk.: Telegrafowałam dwa razy po dra Rosińskiego do Wronek, ale połóg tak nagle i nie-

---

Z. GRABOWSKI.

ZDRAJCA.

2 (Dokończenie).

II.

Dzień 6 sierpnia 1870 r. zaznaczył się pierwszem, najdonioślejszem może w dziejach owej wojny, niepowodzeniem dla oręża francuskiego.

Około stopięćdziesiąt tysięcy głów i trzysta armat polowych, licząca armja pruskiego ks. następcy tronu, rozwijając się trzema kolumnami na wyżynach i spadkach miasteczka Woerthin, uderzyła na garstkę rycerstwa Mac-Mahon'a, liczącą zaledwie czterdzieści pięć tysięcy i niespełna dziesięć bateryj granatników.

Wyborowe pułki algierskie, w dziesięciogodzinnym znojnym boju, zostały zgniecone zupełnie prawie; brygady kirasjerów i dragonów, zniesione do szczętu, zasłaniając w winnicach Reishoffenu odwrót resztek armji.

Ten, co jedenaście lat przedtem odniósł tak wspaniałe zwycięstwo pod Magento we Włoszech (1859), doczekał się teraz straszliwej porażki...

Na lewo drogi do Lunevilu, z pięknej polowej baterji nr. 5, nadesłanej poprzedniego roku z Nowego-Jorku, jako model do wypróbowania i pierwszy raz w ogniu, strzelający z niesłychaną dotąd dokładnością — pozostało tylko jedno jeszcze działo; jedenaście porozbijały pociski pruskie.

Gdy przed chwilą, przy osłonie odwrotu, dwie armaty rozleciały się jednocześnie, pułkownik de Loirieres, stary weteran z pod Sebastopola, rozpłakał się jak dziecko.

Rola jego w tym nieszczęsnym boju była skończona, jak kończył się żywot tych dwunastu spiży, które kochał przesądnie, jakby część swojej rodziny.

Pozostała jeszcze jedna, może na kilka tylko minut i — o zgrozo — ostatni nabój do niej — granat z tak czułą główką na szrubie w wierzchu, że lada uderzenie, nawet o przedmiot miękki, musiało wywołać wybuch pocisku.

De Loirieres szarpał wąsy i grzytał zapalczywie zębami, klnąc jak żołdak Wallensteina i wygrażając pięścią dalekim zastępom wroga, uradowanego zapewne, że piekielna baterja, która tyle szkody mu wyrządziła i wstrzymała pochód, sama jedna o całe półgodziny — umilkła raz przecie...

— Oh, żeby choć kilka jeszcze granatów — kilka tylko! — jęknął poprawiając się w siodle.

Nareszcie, zniechęcony, wziął podwójną lornetę i zaczął się rozpatrywać dokoła...

Płaskowzgórze i wąwozy, przed dwoma jeszcze godzinami pełne wrzawy wojennej i dział grzmotu, były teraz opustoszałe, samotne.

Jak okiem sięgnąć, widok pełen grozy, sromotny objaw dzikości ludzkiej, najwymowniej zdradzający pochodzenie istot stworzonych rzekomo na obraz i podobieństwo bóstwa...

Porzuskane wozy, poszarpane konie, pobici żołnierze różnej broni..., dzicz napadająca i dzicz broniąca się zaciekle — dwunożni drapieżnicy, niedawno przy krwawej biesiadzie.

I dlaczego to wszystko?

Dwóch potentatów, nie mając w danej chwili coś lepszego do czynienia, zawołało:

— Zabawimy się w wojenkę. Mamy setki tysięcy niezadowolonych z naszych „ojcowskich“ rządów, trzeba wydusić wichrzycieli społecznego porządku.“

I tak się też stało.

Zadmuchano w dudki źle pojętych i źle zrozumianych, abstrakcyjnych uczuć o honorze, miłości ojczyzny i sławy, wypuszczono na siebie, jak dobrze ułożone sfory, tłumy bezmyślne, lecące naprzód przy dźwiękach pewnych hymnów, tłumy straszne w swem rozżarciu, ogłupione i podjudzane.

Potem — setki tysięcy zapłakanych, zrozpaczonych matek, wdów, niepocieszonych sierót, jęczących daremnie pomsty u Pana nad Pany, za przelane potoki krwi, za niewinne ofiary, pożary, miny, zgliszcza...

Potem jeszcze — pozostali przy życiu, musieli opłacić olbrzymie koszta tej sromotnej zabawy...

Tak marzył i myślał — oglądając pilnie przestrzeń dokoła — pułkownik de Loirieres.

Rozumiał on dobrze to wszystko, ale... miał żonę, dzieci; ożenił się był jeszcze jako podoficer artylerji w Krymie, z piękną młodą tatarką, która zacnemu biedakowi ocaliła życie. Krwią własną i odwagą sięgającą bohaterstwa, dobił się tak znacznego stopnia, a majątku nie miał, tylko półtuzina córek... Trzeba było ciułać powoli posagi...

Opodal, na roztrzaskanej granatem pruskim lawecie, siedział Hans Boetz, rezerwista, starszy bombardjer, dawny wojak z Algieru, i po raz dziesiąty może czytał list swej ukochanej Maryjki, który mu rano doręczył pastuch z Arwiller.

„Dzieci zdrowe — pisała — domek ocalał w pożarze, który te przeklęte hułany pomorskie nanieciły, ale że Autoszka, Ludwiś i ja żyjemy, zawdzięczamy to szlachetności ks. Frederyka pruskiego. Ja wpadłam widocznie w oko dwóm rabusiom; opadli mię, wywlekli siłą z obejścia, odganiali i bili dzieci, mówiąc między sobą i do mnie, jakimś syczącym, ostrym językiem i nareszcie powlec chcieli w krzaki za domkiem, tam na polu...

„W tem nadjechał ze świtą książę!... gdyby nie on, byłoby po nas!...

„Mnie dał 500 fr. a pijanych napastników kazał postrzelać... dla przykładu.

— Niech mu Bóg to nagrodzi, bo ja, nieprzeżyłabym takiej hańby!

— Szlachetny człowiek, chociaż Prusak... prawda?...

spodziewanie mnie zaskoczył, że gdy dr Rosiński przybył do Berlina, dziecko już się urodziło.

Prez.: Przyznałaś pani, że ks. dr Jażdżewski radził powołać do połogu dra Renversa. Tymczasem pani ani jego, ani innego lekarza nie powołałaś. Tak samo przywołałaś pani akuszerkę nie z Poznańskiego, lecz z Warszawy 60-letnią Zwell. Początkowo chciałaś pani przywołać akuszerkę z Paryża, ale porzuciłaś ten plan. Cała ta sprawa z akuszerkami jest tak samo podejrzana, jak samo rozwiązanie. Zadziwiać musi, że kobieta jak pani, w wieku przeszło 50 lat, tak bez obawy oczekiwała krytycznej chwili i nie poczyniła odpowiednich kroków w celu uniknięcia ewentualnej katastrofy.

Oskarżona wszystkie te podejrzenia uznała za nieuzasadnione.

Po krótkiej przerwie, podczas której hrabina, śmiejąc się, lornetowała publiczność, prezydent badał dalej oskarżoną: Na jednym z folwarków majoratu wróblewskiego była gospodynią Aniela Andruszewska, urodzona w roku 1828, wraz z swą wówczas trzydziestoletnią córką. Stara Andruszewska opowiedziała swej córce Jadwidze, że cała historja z brzemiennością jest komedją. Oskarżona używała najrozmaitszych sztucznych środków, aby sobie nadać pozór brzemienności.

Hrabina w lecie 1896 roku usiłowała z Paryża przywieźć sobie „syna". Wówczas wysłała hrabina telegram do swego męża, ale telegram dostał się w niepowołane ręce i sprawa wyszła na jaw.

Prokurator zapytuje oskarżonej, gdzie mieszkała, bawiąc w roku 1896 w Paryżu.

Hrabina odpowiada, że nazwy ulicy nie pamięta, mianowicie dla tego, bo w tym roku bardzo wiele podróżowała.

Prezydent czyni następnie oskarżonej różne zarzuty, między innymi ten, że miała się wyrazić: „Gdyby cała ta sprawa miała wyjść na jaw, zabiję dziecko i siebie".

Oskarżona, wielce oburzona, odpowiedziała, że tych ani podobnych słów nie mówiła.

Zasiłki sejmowe.

Komisja budżetowa proponuje udzielenie następujących subwencyj i zasiłków:

	zwyczajne
Dom ubogich i sierot w Krakowie	10.848 k.
Zakład św. Józefa dla osieroconych chłopców w Krakowie	2.000 k.
Towarzystwo miłosierdzia pod godłem „Opatrzność" we Lwowie. Tem samem załatwioną zostaje petycja l. 3365	2.400 „
Zakład osieroconych dziewcząt imienia ks. Józefa Ziemiańskiego w Przemyślu	1.000 „
Towarzystwo opieki nad niemowlętami pod wezwaniem „Dzieciątka Jezus" we Lwowie, subwencja zwyczajna	400 „
Towarzystwo j. w., rata amortyzacyjna pożyczki 65.000 k., zaciągnąć się mającej na budowę domu III. i IV. rata (z okresu umorzenia 34½ lat)	3.575 „
Towarzystwo kolonji wakacyjnej dla dziewcząt we Lwowie	200 „
Zarząd główny Tow. pedagogicznego, na lwowską kolonię wakacyjną, zasiłek stały	400 „
Towarzystwo imienia św. Salomei, opieki nad wdowami i sierotami we Lwowie	200 „
Zgromadzenie Służebnic Serca Jezusowego w Krakowie	200 k.
Towarzystwo opieki nad sługami im. św. Jadwigi we Lwowie	200 „
Zakład staruszek i kalek w Krakowie na Blichu im. hr. Sołtykowej	200 „
Komitet „Domu pracy" na Kaźmierzu w Krakowie	1.000 „
Zakład św. Jadwigi w Krakowie (stała subwencja)	1.200 „
Przytulisko brata Alberta we Lwowie i Krakowie (stała subwencja	2.000 „
Ks. Siemiaszki Kazimierza „Dom schronienia i dobrowolnej pracy" dla opuszczonych i moralnie zaniedbanych chłopców w Krakowie	1.600 „
Na opłatę procentów (4 proc.) od pożyczki 40.000 kor. zaciągnąć się mającej przez Towarzystwo budowy tanich mieszkań dla robotników katolickich w Krakowie	1.600 „
Na zasiłki dla weteranów z r. 1831 do dyspozycji Wydziału krajowego	4.500 „
Dla przytuliska uczestników powstania z r. 1863/63 w Krak. (jednorazowo)	500 „
Dla księży unitów chełmskich, ich wdów i sierót	2.400 „
I. Towarzystwo głuchoniemych „Nadzieja" we Lwowie	200 „
Stowarzyszenie opieki nad uwolnionymi więźniami we Lwowie	200 „
Towarzystwo wzajemnej pomocy diaków gr. k. archidyecezji lwowskiej	200 „
Towarzystwo wzajemnej pomocy diaków gr. k. dyecezji stanisławowskiej	200 „
Komitet herbaciarni centowej we Lwowie	200 „
Kongregacja ruska SS. Służebniczek w Krystynopolu (do rozporządzalności Wydziału krajowego w porozumieniu z gr. kat. Ordynarjatami)	1000 „
Ks. Cyryl Sielecki gr. kat. proboszcz w Zużlu na nowicjat ruskich Sióstr Sakramentanek Najśw. Marji Panny, do rozporządzenia Wydziału kraj., w porozumieniu z gr. kat. Ordynarjatami	200 „
Dla stowarzyszenia sług katolickich im. św. Zyty we Lwowie (jednorazowy zasiłek)	200 „
Gminie Kolbuszowa, na opłatę odsetek od pożyczki, zaciągniętej dla pogorzelców	3000 „
Gminie m. Nowego Sącza, na opłatę odsetek (najwyżej 4%) od pożyczek 400.000 k. zaciągnietych na odbudowanie zniszczonych pożarem budynków	1.600 k.

Armja japońska.

II. Przypatrzmy się jednak materjałowi, z którego formuje się żołnierz japoński; wbrew utartemu przekonaniu, nie jest ten materjał jednolity; podzielić go wypada na dwie kategorje, zgoła niepodobne jedna do drugiej. Aby to jednak uczynić, musimy przenieść się na grunt geograficzny, bo to przyroda przecie formuje charakter człowieka i narodu. Japonja jest krainą wybitnie górzystą, utrudniało to ogromnie komunikowanie się mieszkańców osiadłych z tej lub owej strony licznych łańcuchów górskich, wytwarzało przeto stopniowo wśród tego samego szczepu pewną odrębność obyczaju, interesów ekonomicznych, wysunęło na czoło poszczególnych prowincyj bardziej dzielne i zamożne jednostki; dały one początek możnowładztwu japońskiemu. Dalszy ciąg tej historji znany jest nam — zajrzyjmy do własnych dziejów; panowie darli się pomiędzy sobą za pomocą zastępów, formowanych dla służenia własnej sprawie i stopniowo wytworzyli oligarchję szlachecką, złożoną z panów-dajmiosów i braci szlachty-samurajów; lud zaś tak, jak u nas, tyle tylko brał udziału w bitwach, ile mu panowie kazali, wolał jednak spokojną pracę na roli; władza królewska miała charakter prawie nominalny.

Okres ten trwał aż do połowy zeszłego wieku, gdy nareszcie lepsza część narodu, z kilku dajmiosami na czele, zażądała reformy wewnętrznej, wzmocnienia jedności państwa, zniesienia systemu feudalnego.

Zachowawcy urządzili naturalnie Targowicę japońską, rozpoczęła się krwawa wojna domowa, zakończona zwycięstwem partji postępowej; runął dawny ustrój, i w naszych oczach odbyło się bajecznie szybkie przeistoczenie zewnętrznej kultury Japonji na modłę europejską; ostatnim odgłosem walki zacofania z postępem było powstanie samurajów na wyspie Kiu-Siu w 1877 roku; wybuchło ono w sposób niesłychanie gwałtowny i było uśmierzone po ośmiu miesiącach za pomocą 70 tysięcznej armji.

Zapanowała w Japonji równość, znikły kasty, lecz duch wojenny, dziedzicznie wyrobiony wśród szlachty, nie zginął, ale przeniósł się w szeregi armji; samuraje zajęli w niej dominującę stanowisko; na stu oficerów jest siedemdziesięciu ośmiu szlachty, chociaż i wśród nich istnieje pewien rozłam: arystokracja z prowincji Satzuma i Szoszio wyniosła na tron dzisiejszą dynastję i uważana jest za najtrwalszą jej podporę; naturalnie, aby podpora nie spróchniała, opatrują ją stosownie: na trzydziestu jenerałów i admirałów dwudziestu czterech pochodzi z tych prowincyj.

Oficerowie rekrutują się z korpusu kadetów, w którym przebywają dziewiętnaście lat; w korpusie panuje rygor nader surowy, wzorowany na systemie pruskim; pomimo tego, pomiędzy kadetami panuje silny antagonizm kastowy, podsycany z góry wobec widocznej przewagi pewnych rodów; wyższe wykształcenie otrzymują oficerowie w akademji wojskowej w Tokio.

Jako ogólne cechy korpusu oficerów miejscowych wymienić trzeba gruntowną wiedzę, pamięć, pracowitość i jednostronność; kampanje Napoleona umieją na pamięć i stosują nieraz jego taktykę bez względu na odmienne warunki wschodniego teatru wojny, broni i przeciwnika. Przeciwnicy Japończyków podkreślają również pewien rys psychiczny, wspólny całemu narodowi, niebezpieczny dla wojownika; oto „myśli on powoli", gdy go zatem zaskoczyć znienacka, traci wątek kombinacji i łatwo może ulegć panice; w dwóch kampanjach chińskich nie mogło to zaznaczyć się jaskrawo, bo przeciwnik ani razu nie objawił cienia inicjatywy; rozmawiając z Japończykami, uważałem nieraz, że nawet inteligentny krajowiec, nim odpowiedział, wydawał przez zęby charakterystyczny syk przeciągły: esss... który daje mu czas do namysłu.

Lud stanowczo nie jest wojowniczy, woli on swoją zagrodę, sad, niż strojny mundur; jako żołnierz ma on duże przymioty moralne: jest posłuszny, cierpliwy, pracowity, czysty, pijaństwa i dezercji nie zna; na wojnie zacięty i odważny, na śmierć patrzy pogodnie, bez strachu; widzimy zatem, że żołnierz to prawie idealny, ale gdzie światło, tam musi być cień — ten żołnierz ma dwie duże wady: jedną, o której wspominałem już, polegającą na braku lotności, drugą — ogromną obraźliwość; nie znosi on wprost

---

Pułkownik de Loizieres w tej chwili dostrzegł coś, gdyż opuścił lornetę i zeskoczył na ziemię gwałtownie, wołając swym donośnym, teraz ochrypłym głosem:

— Descendez-tons! — artilleurs a vos pieces! (Wszyscy z koni — artylerzyści do armat)

Jedenaście rur działowych walało się po ziemi za krzakami, ostatnia tylko pochylała jeszcze paszczę na zewnątrz reduty, między koszami wikliny, napełnionymi ziemią i kamieniami.

Pozostali przy życiu skupili się teraz przy jedynem całem dziale.

— Przynieście mi ten ostatni nabój, ja sam wyceluję, a ty — zwrócił się do Hansa Boetza — weź za kierownicę lawety.

Podczas gdy starannie wycierano wewnątrz rurę i nabijano działo, pułkownik mruknął jeszcze:

— Ha, mam cię przecie ptaszku, mam! Drogo okupią Niemcy to zwycięstwo!!...

Lornety dwóch pozostałych przy życiu oficerów skierowały się we wskazanym przez de Loizieres kierunku.

Może o 1200 metrów, na drodze ku Nancy, ukazał się na białym koniu rosły mężczyzna z pełną brodą, w otoczeniu kilkudziesięciu jeźdźców różnej broni. Zwrócony bokiem do francuskiej baterji, która już była dawno umilkła, wskazywał ręką w głąb krajobrazu, wydawał rozkazy.

Pułkownik tymczasem, zacierając ręce i pogwizdując radośnie znany, ośmieszony wierszyk hymnu: „Partant pour la Syrie...", mówił do Boetza usiadłszy bokiem na lawecie:

— Trochę na prawo... jeszcze... o pięć decymetrów w lewo... jeszcze jedno delikatne poruszenie... stój!...

Sam odkręcał poziome kółko śruby pod zapałem u spodu działa.

Boetz, czego nikt nie zauważył, wstrząsał się co chwila, jakby go porywały febryczne dreszcze...

I on dojrzał księcia pruskiego, i on nie wątpił, że był zgubiony, gdyż znał przedziwną zdolność celowania swego wodza.

Żołnierz prawoprzewodni założył kapsel ze sznurkiem do zapału i odwrócony tyłem do armaty, o krok od niej na prawo, z prawicą na rączce sznurka, nie spuszczał oczu z pułkownika.

Nareszcie Le Loirlerès odstąpił od lawety i podczas gdy Boetz, także zapatrzony w twarz wodza, stał z ręką opartą na drążku kierownicy, zrobił ruch z góry na dół obiema rękami, krzyknąwszy jednocześnie „feu" (ognia)!

Ale i bombardjer, w tejże samej chwili, szarpnął gwałtownie kierownicą.

Zagrzmiał wystrzał ostatni krótko, sucho, pocisk ostatni, świszcząc w powietrzu pękł z piorunującym hukiem o 300 metrów od celu, na lewo świty księcia...

— Ach, łotrze, nędzny zdrajco, zrobiłeś to umyślnie... Oto masz zaraz nagrodę...

Sięgnął za pas, dobył rewolwer i wpakował zeń kulę w piersi bombardjera.

Biedak, runął jak spiorunowany.

Wtedy pułkownik widząc, że jeszcze żyje, przyskoczył doń i ryknął z wściekłością:

— Powiedz — zawołał — dla czegoś to zrobił, dla czego?...

Konający, ostatnim wysiłkiem woli wyciągnął list żony z zanadrza i z tym dowodem w ręku, odrzucił głowę w tył, na trawę, i... skonał.

K O N I E C.

lekceważącego zachowania się względem siebie przełożonych; znane są przypadki, że pułki całe wypowiadały posłuszeństwo, gdy się im wydało, że obrażono ich godność.

Siłą fizyczną nie odznacza się żołnierz miejscowy, nie ma jej skąd wziąć, bo żywi się nader nędznie: dużo ryżu, warzywa, trochę ryby— oto potrawy narodowe; mięsa nie używa nigdy. Rząd widzi dobrze tę wadę i stara się ją usunąć, popierając zakładanie związków, mających dość oryginalny cel — protegowania pokarmów mięsnych.

Niezłą ilustracją pokojowego usposobienia ludu jest scena, której byłem świadkiem w prowincji Nikko. Ulicą wioski Kanekatsira szło kilku chłopów włościan, niosąc na dużych drągach różnobarwne chorągwie; za nimi kroczył liczny orszak; co chwila zatrzymywała się ta procesja przed domami, zasilała się nowymi członkami i szła dalej, póki nie obeszła całej wsi; wtedy ustawiono chorągwie przed jakimś domem i procesja rozproszyła się.

Spytałem o powód uroczystości; odpowiedziano mi, że wrócił dopiero z wojska; żołnierz wysłużony, przeto sąsiedzi i życzliwi wyrazili mu swą radość, iż znowu jest w swojej zagrodzie; traktament herbaciany zakończył uroczystość, chorągwie zaś przez trzy dni zdobiły wejście do domu ex-żołnierza.

Rząd zna dobrze tę niechęć do wojaczki i stara się zaszczepić ducha wojennego za pomocą prelekcji popularnych, które jednak mało działają; niedawno wotowano w parlamencie projekt obowiązkowego noszenia munduru pułkowego przez żołnierzy rezerwy w dni świąt narodowych; projekt jednak upadł, bo pieniędzy na mundury nie było.

W Tokio przypatrywałem się kilkakrotnie musztrom wojska stołecznego, korzystając z uprzejmych objaśnień francuskiego „attaché“ wojennego, kapitana D.; dziwny widok tworzą twarze mongolskie, wyglądające z pod kaszkietu niemieckiego, który tu zawarł przymierze z mundurem francuskim.

Z dużym zapałem opowiadał mi mój „cicerone“ o przymiotach żołnierza japońskiego, które stwierdził w czasie pochodu na Pekin.

„Te makaki skośnookie — mówił — okazali tyle wytrzymałości, energji i zaciętej odwagi, że powziąłem do nich prawdziwy szacunek; prawda, niekiedy wydają się śmiesznymi, gdy trawieni gorączką przyswojenia sobie wszelakich inowacji europejskich, zastosują je, nie zbadawszy dokładnie istoty reformy: wtedy małpują nas poprostu.“

Poza armją polową posiada jeszcze Japonja doskonale ofortyfikowane wybrzeża; wszystkie ważniejsze porty i punkty strategiczne są bronione przez szeregi fortów i baterji nadmorskich; liczne forty zbudowano również na wyspie Tsusima, która posiada doskonały port i ma ważne znaczenie strategiczne, gdyż usadowiła się pośrodku cieśniny Kruzensterna, łączącej morze Japońskie z Chińskiem; tu przebywa znaczna część floty wojennej.

Potęga morska Japonji również nie jest do pogardzenia; posiada ona liczną flotę wojenną i transportową, może zatem spróbować walki nietylko na morzu otwartem, ale też łatwo przerzucić silną armię na ląd stały; flota ta, według zdania kapitana D., który pół życia strawił na Oceanie Spokojnym, ma zalety pierwszorzędne, wśród których zwraca uwagę jednolitość konstrukcji, pozwalająca formować eskadry z maksymalną szybkością chodu i doskonałą załogą, formowaną z pośród mieszkańców licznych osad wybrzeży morskich archipelagu Japońskiego; w miesiąc później miałem sposobność podziwiać spokój i umiejętność marynarzy miejscowych na okręcie „Tairen Maru“ w czasie burzy u niebezpiecznych, skalistych brzegów Korei.

Widzimy zatem, że nowa potęga Wschodu ma realne podstawy; najpoważniejszą jednak wątpliwość budzi strona finansowa Japonii: wydaje ona na żołnierza 425 rubli rocznie (Francja 385 rbl., Niemcy 548 rbl.), co zmusza każdą jednostkę ludności do opłaty podatku w kwocie rbl. 1·18 (Francja rb. 5·58, Niemcy rbl. 6·13); zdawałoby się zatem, że to nie dużo, ale trzeba pamiętać, że kraj ten nie jest bogaty, ma mało przestrzeni zdatnej dla kultury, a jest gęsto zaludniony; stąd i teraz już daje się często odczuwać pewne wyczerpanie finansowe, spowodowane forsowną polityką wojenną rządu obecnego.

ZE ŚWIATA

Jak umarł Deak. — Dziwny handel.

Jak umarł Deak. Z powodu, iż w ubiegłym tygodniu obchodzono w całym kraju na Węgrzech 100-letnią rocznicę narodzin Franciszka Deaka, jednego z najznakomitszych mężów stanu, i najlepszych synów węgierskiego narodu, umieścił „Weltblatt“ następujące wspomnienie, jak umarł Deak. Na kilka dni przed śmiercią, która 28 stycznia 1873 nastąpiła rzekł Deak do swego lekarza dra Kowacza. Nie poddaje się iluzji i przeczuwam, że ta choroba śmiercią się zakończy. Bigotem nie jestem, lecz także nie bezwyznaniowym. Życzyłbym sobie, by posłano po kapłana, do którego miałbym zaufanie. Dr Kowacz napisał coprędzej list do biskupa Ronaya z prośbą, by raczył przybyć i zaopatrzyć Deaka Sakramentami św. Biskup Ronay znajdował się właśnie w pałacu królewskim u arcyksiężnej Marji Walerji, której wychowaniem kierował, gdy mu list doręczono. Gdy biskup list odczytał, uważał za swój obowiązek, zakomunikować go cesarzowi, który przypadkiem w tej chwili wszedł do pokoju arcyksiężnej. Cesarz odczytawszy list, rzekł, zostaw nas księże biskupie, a pośpiesz i pociesz starego. U Deaka znajdował się hr. Mikes w chwili, gdy mu oznajmiono, iż biskup nadchodzi. „Scitne comes?“ zapytał się Deak dra Kowacza, tenże odpowiedział „non“, debemus ipsi dicere. Na te słowa dra Kowacza wziął pod ramię hrabiego i wyprowadził go do innych pokojów. Deak odprawił spowiedź i z wielkiem przejęciem przyjął Sakramenta św. Kiedy po skończonym akcie powrócili, znaleźli Deaka tak wesołym i z tak rozjaśnionym wyrazem twarzy, jakby mu jego młodość powróciła, objął prawą ręką dra Kowacza, a lewą Hrabiego, ucałował ich i rzekł, przyjaciele teraz spokojnie umrę. Na piersiach miał medalik Matki Boskiej królowej Węgier, który mu w jego młodości, ciotka zawiesiła. W kilka dni potem umarł i z tym medalikiem na piersiach złożono go do grobu.

* * *

Dziwny handel. W szeregu upodobań zbierania najróżnorodniejszych rzeczy mania gromadzenia strojów noszonych przez osoby wybitne, lub z rodów królewskich, jest z pewnością najrzadszą, ale też gromadzone przedmioty dochodzą wśród amatorów do bardzo wysokich cen. Pewna angielska handlarka owych historycznych zabytków, podaje o tem ciekawe wyjaśnienia. I tak jedna Angielka, kupująca u niej stale, ma bardzo bogaty zbiór gorsetów, gdzie obok kosztownych pozostałości po osobach rządzących znajduje się wiele nader ciekawych zabytków historycznych, n. p. gorset skórzany Karoliny Corday, gorset Marji Antoniny, gorset tancerki operowej modnej w latach 60-tych, wysadzony drogimi kamieniami, w cenie 5000 koron. Jest tam gorset przypisywany Katarzynie Medici, sporządzony cały z stalowej siatki, która — przy ówczesnym zwyczaju silnego sznurowania się — dała się z pewnością dotkliwie odczuwać. Szerokość talji nie dochodzi 14 cali. Do tej kollekcji należy bucik nieszczęśliwej Marji szkockiej, z surowej skóry, pierwotnie barwy purpurowej, bucik cesarzowej Eugenji, znaleziony po jej ucieczce z Paryża w Tuilerjach, z czarnej skórki „glacé“ ze złotą sprzączką i złotemi ozdobami, bucik pani Rachel, tak wielki, że trudno przypuścić, iż mógł być noszonym przez tak sławną piękność i para białych atłasowych pantofelków pani Pompadour, zdradzających niedyskretnie niesszczególnie małą nóżkę właścicielki. Inna znowu miłośniczka historycznej garderoby posiada podwiązki po królowej serbskiej, po Taglioni i po królowej hiszpańskiej; te ostatnie są takich rozmiarów, że całkiem wygodnie mogłyby objąć talję niejednej dzisiejszej „secesyjnej“ damy.

Strój dworski po austrjackiej cesarzowej Elżbiecie zakupiła pewna Amerykanka i była w nim na przyjęciu w „Białym Domu“; jej córka była razem z nią na tem przyjęciu w ubiorze po jakiejś innej królewskiej wysokości. Pewien kupiec w Chicago ustroił swą córkę na pierwszy bal w „królewskie szaty“ i tak kosztowały go buciki atłasowe 440 koron, podwiązki 100 kor., rękawiczki 60 k., bielizna 700 k., gorset 200 k., dwie spódnice 800 k. i suknia 2000 k. A wszystko to było niegdyś noszone przez koronowane osoby i młoda miss mogła być dumną, że od stóp do głowy ubrana była rzeczywiście po królewsku.

KRONIKA

Kalendarzyk kościelny. Dziś czwartek Zenobiusza, Narcyza biskupa i Euzebii panny; w piątek Marcela, Zenobji męczenników i Gerarda.

Kalendarzyk astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 6 minut 25, zachód przypada o godz. 4 minut 23, długość dnia godzin 10 minut 58.

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

Z KRAJU.

Mianowania. „Wiener Ztg.“ ogłasza: Prezydent gabinetu, jako kierownik ministr. sprawiedliwości przeniósł: Sekretarza sądowego Władysława Trzecieskiego z Limanowej do Nowego Sącza, a zamianował sekretarzami sądowymi adjunktów: Karola Nowaka z Leżajska dla Żywca, Antoniego Turczyna ze Starego Sącza dla Chrzanowa, Teodora Stapfa z Pilzna dla Krosna, Kazimierza Czałczyńskiego z Ropczyc dla Limanowej i Stefana Zapałowicza z Jaworzna dla Białej.

Wiece przemysłowe. Grybów 26 października. Czytając codziennie w pismach krajowych o rozszerzającej się na cały kraj akcji organizacyjnej dla obrony krajowego przemysłu, czekaliśmy kiedy i na nasze miasteczko podgórskie przyjdzie kolej. Doczekaliśmy się wreszcie wczoraj przybycia delegata lwowskiego biura reklamy wyrobów krajowych przy Związkach przemysłowych p. Józefa Olszewskiego, który w sali rady miejskiej wobec zgromadzonych z miasta i okolicy reprezentantów różnych warstw ludności przedstawił nam wymownie konieczność zorganizowania się w Towarzystwo „Pomocy przemysłowej“, dla obrony naszej słabej produkcji przed zalewem zagranicznych towarów i konieczność urządzenia co pewien czas „wystawy przeglądowej przemysłu krajowego“ dla lepszego poznania własnego swego wytwórstwa.

Z kolei przedstawił prelegent wyczerpująco sprawę cukrową, podnosząc jej znaczenie dla ogólnych gospodarczych interesów kraju.

Zgromadzenie, któremu przewodniczyli marszałek powiatu hr. Bobrowski i burmistrz dr Jakubowski uchwaliło jednomyślnie zawiązanie w Grybowie Tow. Pomocy przemysłowej i urządzenie wystawy poglądowej.

Do komitetu organizacyjnego wybrano marszałka hr Bobrowskiego, burmistrza dra Jakubowskiego, Kazimierza Baumana właśc. dóbr Berdechów, kupców Bosowskiego i Rugelhaupta, kierownika szkoły krajowej kołodziejskiej Bosowskiego, nauczyciela Pocieja i rolnika i kierownika Kółka rolniczego Kuropatwę z Ptaszkowej.

Na koniec jedna uwaga. W zgromadzeniu raził brak sfer urzędniczych z miasta, tudzież brak pań z inteligencji, które w innych miastach śpieszą z całą ochotą na wiece przemysłowe czując, że w tej akcji otwiera się dla nich wdzięczne pole do pracy obywatelskiej i najlepsza sposobność do okazania czynem równouprawnienia obywatelskiego.

Przemysł krajowy a służące. W akcji popierania przemysłu krajowego, służące mogą rozwinąć dodatnią działalność. To też chcąc je do tego zachęcić z inicjatywy przewodniczącej Tow. św. Zyty p. Piehurowej odbyło się w niedzielę o godz. 4 po południu w lokalu Tow. zebranie służących. Przy zapełnionej po brzegi sali, po przemówieniu ks. Sopucha, sekretarz biura reklamy, p. Suzewski w popularny sposób omówił potrzebę popierania przemysłu krajowego, postawił wniosek, aby kupować jedynie to, co się w kraju wytwarza.

Wniosek ten uchwalono jednogłośnie.

Wiec urzędników pocztowych w całej Austrji odbył się w Wiedniu przy nader licznym udziale uczestników. Na wiecu byli obecnymi także delegaci innych miast, pomimo, że równocześnie odbywały się podobne wiece z tym samym programem w 26 miastach.

Uchwalono rezolucje w sprawie polepszenia warunków awansu, zniżenia czasu służby do 35 lat, uregulowania urlopów, zaprowadzenia spoczynku niedzielnego i świątecznego, oraz w sprawie nowej pragmatyki służbowej.

Na wiecu przemawiali obecni posłowie: Lueger, Schalk i Weisskirchner i przyrzekli popierać słuszne żądania urzędników pocztowych.

Z Tarnobrzega piszą nam: W niedzielę d. 25 października odbył się u nas Wieczorek Kościuszkowski, urządzony staraniem tutejszego gniazda sokolego.

Wieczorek rozpoczął przepięknym odczytem o Kościuszce niezmordowany w działalności druh prezes Łopatyński, poczem nastąpiły produkcje muzykalne fortepianu, skrzypiec i wiolonczeli, deklamacja, śpiewy chóru sokolego, ćwiczenia wolne i maczugami świetlanymi. Wśród publiczności, która szczelnie wypełniła salę i gorąco oklaskiwała wykonawców, w[illegible] dzieliśmy tutejsze duchowieństwo, wiceprezesa ra[illegible] powiatowej, okoliczną inteligencję i licznie zebra[illegible] włościan; tylko nasze sfery urzędnicze nie dopi[illegible]

dlaczego, — nie wiemy. Za to tem większe uznanie należy się pianiście panu Hoppemu, który aczkolwiek cudzoziemiec (saksończyk rodem) ochotnie objął i ślicznie wykonał partję fortepianową wieczorku, okazując tem, że szlachetne natury solidaryzują się zawsze ze wszystkiem co dobre, słuszne i sprawiedliwe.

KRAKÓW, 29 października.

Wydział Towarzystwa samopomocy lekarzy, przypomina wszystkim członkom, że nadzwyczajne walne zgromadzenie odbędzie się w niedzielę 1 listopada b. r. o godz. 10 w sali Kopernika. Zarazem zaprasza wydział do jaknajliczniejszego wzięcia udziału w tem zgromadzeniu, gdyż na porządku dziennym są bardzo ważne zmiany statutu, oraz wnioski i rezolucje, które zgłoszą imieniem lwowskich lekarzy wysłani na zgromadzenie delegaci.

Lekarze, nie należący do Towarzystwa, mogą się wpisać bezpośrednio przed rozpoczęciem walnego zgromadzenia i już jako członkowie wziąć udział w obradach.

Z teatru. Dekorator główny teatru p. J. Spitzler przygotowuje malowniczą wystawę do sztuki fantastycznej dla dzieci „Kopciuszek", która graną będzie w grudniu.

Trzechaktowa farsa Tristana Bernarda „Sprawa Mathieu", z której się odbywają próby pod kierunkiem p. Mielewskiego, jest wesołą satyrą na sądownictwo francuskie. Sztuka ta graną jest z powodzeniem w teatrze Josephstadzkim we Wiedniu.

Z działalności szpitala Bonifratrów. W szpitalu Bonifratrów od 1 stycznia do 1-go października r. b. przyjętych było 777 chorych, z tych opuściło szpital wyleczonych 592, z polepszeniem 92, niewyleczonych 18.

W przeciągu tego czasu w ambulatorjum udzielono bezpłatnej pomocy lekarskiej 18.258 osobom; w liczbie tej było: 9043 z Krakowa, 3127 z Podgórza i 6088 z dalszych okolic. Ekstrakcyj zębów wykonano: 17380.

Z teatru ludowego donoszą nam: We czwartek dnia 29 b. m. daną będzie bardzo wesoła i zawsze ciesząca się wielkim powodzeniem farsa trzyaktowa K. Laufsa p. t. „Dom warjatów". W sobotę 31 b. m. „Młynarz i jego córka", obraz ludowy w 11 odsłonach, tłomaczenie J. Szutkiewicza. W niedzielę 1 listopada „Dwie sieroty", sztuka w 8 obrazach, tłomaczenie z francuskiego, po południu „Popychadło", sztuka w 5 aktach J. Szutkiewicza. W przygotowaniu jest „Ogniem i mieczem", obraz dramatyczny w 6 obrazach.

Tygodniowe pogadanki w redakcji „Nowego Słowa" rozpoczną się w piątek dnia 30 b. m. o godzinie $5^1/_2$ po południu, ulica Szewska l. 21. Pan Adam Szymański, znany autor przepięknych szkiców z Syberji, mówić będzie na temat: „O konieczności domu ludowego w Krakowie". Wstęp dla prenumeratorów „Nowego Słowa" i zaproszonych gości.

Zabawki klockowe. W dalszym ciągu wzięły udziały po 10 koron na pierwszą fabrykę polską zabawek klockowych następujące osoby po 1 udziale panie: Paulina Sporn, Józefa Kotarbińska, dyr. teatru, Wiktorja Niedziałkowska, przełożona pensji we Lwowie, pp. Ludwik Budziszewski. ob. z gub. Siedleckiej, Kondratowicz, Teodor Ziembiński, Karol Markus, radca miejski, Józef Kowalski, prof. uniwersytetu z Fryburgu, Tadeusz Smarzewski, Połoniecki (księg. Polska we Lwowie) 2 udziały p. N. N.

Całość sumy z rozsprzedanych akcji 1200 kor.

Dowiadujemy się, że zapowiedziana wystawa zabawek klockowych odbędzie się przed świętami i upominki gwiazdkowe będą mogły tam być nabywane.

Repertuar teatru miejskiego.

We czwartek 29 października: „Dzieci Waniuszyna", dramat w 4 aktach S. Najdienowa.

W piątek teatr zamknięty.

W sobotę 31 października: „Sprawa Mathieu", krot. w 3 akt. Tristanda Bernard. (Nowość).

W niedzielę 1 listopada o godzinie 3 po południu: „Młynarz i jego córka", dramat ludowy w 5 obr. Ernesta Raupacha. (Popularne).

Repertuar teatru ludowego.

We czwartek 29 października: „Dom warjatów", farsa w 3 akt. K. Laufsa.

Stacja elektryczna miejska.

W dniu wczorajszym odbyło się w Magistracie komisjonalne otwarcie nadesłanych ofert na budowę miejskiej stacji elektrycznej pod przewodnictwem p. prezydenta miasta. W czynności tej udział wzięli radcy miasta Sare i Beringer, dyr. bud. Wdowiszewski i dyr. gazow. Dąbrowski.

Ofert nadesłano ogółem 24, z tych 7 na całą budowę, a 17 na poszczególne jej części składowe.

Oferty na wykonanie całego urządzenia stacji nadesłały następujące firmy instalacyjne.

Oferty na części składowe stacji elektrycznej nadesłały firmy:

a) **Na maszyny i motory** 1) Fabryka maszyn w Andritz pod Grazem i zakład elektryczny Fr. Pichler et Comp. w Weiz (Styrja). 2) Breitfeld, Danek et Comp. w Pradze. 3) Pierwsze berneńskie Tow. budowy maszyn w Bernie. 4) Pierwsza czesko-morawska fabryka maszyn w Pradze. 5) Austrjackie Tow. turbin parowych w Wiedniu. 6) B. et E. Körting fabryka maszyn i motorów w Wiedniu. 7) Langen et Wolf, fabryka motorów w Wiedniu. 8) Märky, Bromowsky et Schulz w Pradze. 9) Tow. akc. budowy maszyn (dawniej Rustan et Ska) w Pradze. 10) Zakłady fabryczne Skoda w Pilznie czeskim. 11) F. Ringhoffer w Pradze (Smichor).

b) **Na urządzenia elektryczne i przewody**: 1) Fabryka elektr. kabli Felten w Guilleaume Tow. akc. w Wiedniu. 2) Fabryka elektr. kabli Tow. akc. (dawniej Otto Bondy) w Wiedniu.

c) **Na akumolatory**: 1) Tow. akc. dla fabrykacji akumolatorów system „Tudor", zastępstwo we Lwowie. 2) Spółka komandytowa budowy akomulatorów i urządzeń elektrycznych A. Biel & C. w Wiedniu. 3) Powszechne Tow. akc. budowy akomulatorów w Jungbunzlau (Mlada Boleslaw) i Raab 4) Fabryka akomulatorów system „Pollak" Tow. akc. we Frankfurcie nad Menem.

Już z powierzchownego ocenienia przedłożonych kosztorysów ofertowych wynika, że wykonanie miejskiej stacji elektrycznej, da się uskutecznić znacznie mniejszym kosztem, aniżeli w dotychczasowych obliczeniach przypuszczano dzięki silnej konkurencji i korzystnym ekonomicznie handlowym konjunkturom obecnej chwili. Komisja elektryczna będzie obradowała w najbliższym czasie nad wyborem ofert tak, by dostawy jeszcze przed zimą oddane zostały fabrykom. W ten sposób budowa stacji elektrycznej na kupionych przy gazowni gruntach zostałaby ukończoną i do użytku oddaną w jesieni 1904 roku.

Sejm krajowy.

Lwów 28 października. Po odczytaniu wniosków i interpelacyj uchwalono dziś w III czytaniu ustawę, nadającą szpitalowi w Tarnobrzegu charakter szpitala powszechnego i publicznego.

Skargi ludowców.

Z kolei toczyły się w dalszym ciągu rozprawy ogólne nad budżetem.

Stapiński odpierał zarzuty ks. biskupa Pelczara, jakoby ludowcy podżegali lud. Stwierdził, że postępowanie posłów ludowych nie dało powodu do wypowiedzenia takiego zdania. Mówca zarzucił większości, że opuszcza posiedzenia Sejmu, wskutek czego obrady i uchwały w niektórych sprawach zapadały w obecności 25 lub 30 tylko posłów; jeden wniosek uchwalono przy komplecie sześciu posłów. Mówca wypowiada zdanie, że obecna większość sejmowa nie ma kwalifikacyj do spełniania obowiązków poselskich. Wynik obecnej sesji jest nadzwyczaj marny. Prócz szeregu rezolucyj i wezwań do Wydziału krajowego, uchwalono tylko jedną ustawę o biurach pośrednictwa pracy. Mówca zarzuca większości, że nie załatwiła zmian w ustawie łowieckiej, krzywdzącej włościan, reformy wyborczej i zniesienia prestacyj drogowych. Większość sejmowa — twierdził mówca — ignoruje żądania mniejszości, Namiestnictwo natomiast już za rządów hr. Potockiego uwzględniło kilka żądań mniejszości. Mówca omawiał dalej nadużycia starostów w rozmaitych powiatach.

Mówił dalej o licznych stosunkach awansowych urzędników pocztowych w Galicji. Apelował do posłów Rusinów, aby zgodnie z posłami ludowymi starali się usunąć krzywdy narodu ruskiego i polskiego. Oświadcza, że stronnictwo jego było za gimnazjum ruskiem, jednak gdy „Diło" i „Słoboda" zamieściły artykuł z okazji uroczystości odsłonięcia pomnika Jagiełły w Gródku, uwłaczający narodowi polskiemu, musiał od tej myśli odstąpić. Odpiera z oburzeniem twierdzenia Oleśnickiego, że wiec narodowy i zlot Sokołów były prowokacją narodu ruskiego. Wkońcu oświadcza, że stronnictwo jego głosować będzie za budżetem.

Hr. **Baworowski** krytykuje ustawy podatkowe i sposób ich wykonywania, zwraca się do reprezentacji polskiej w parlamencie, aby przedstawiła rządowi, że kraj odczuwa krzywdy jemu wyrządzone i domaga się sanacji stosunków fiskalnych.

Pos. **Dzieduszycki** analizuje obecne stosunki wewnętrzne kraju i nie widzi racji wyciągania z nich bardzo pessymistycznych wniosków.

Hr. **Łoś** zbija zarzuty Stapińskiego podniesione przeciw staroście w Ropczycach.

Pos. ks. **Wilczkiewicz** mówił o upadku ducha religijnego i o stosunku duchowieństwa do ludu.

Pos. **Górski** konstatuje dodatnią działalność Sejmu w ostatnich czasach, mówi o potrzebie reform administracyjnych, w czem spodziewa się wiele po marszałku sejmowym i namiestniku, a Rusinom zwraca uwagę, że rozwój narodowy zależy nie od budzenia namiętności, lecz od poważnej pracy.

O godz. 3 min. 15 odroczył marszałek posiedzenie do godz. 8 wieczorem.

Posiedzenie wieczorne.

Lwów 29 października. Na wieczornem posiedzeniu Sejmu toczyła się w dalszym ciągu dyskusja jeneralna nad budżetem.

Pos. dr. **Skałkowski** rozstrząsał trudność przeprowadzenia reform, krytykował postępowanie władz przy regulacji rzek i omawiał budżet.

Pos. **Rutowski** konstatuje zbliżenie się stronnictw w Sejmie do siebie i zaczątek emancypowania się kraju, a stanowczo potępia agitacje ruskie.

Ze względu na ilość zapisanych do głosu, wybrano mówców generalnych; przewodnictwo obejmuje ks. metr. Szeptycki.

Pos. **Mogilnicki**, gen. mówca „contra", wykazywał w dłuższem przemówieniu, że Polakom w Austrji zanadto dobrze, a Rusini za bardzo są upośledzani.

Pos. **Milewski**, jeneralny mówca pro, oświadcza, że Rusini mają prawo do narodowego rozwoju, ale i Polacy mają na tej ziemi prawa; omawia stanowisko Koła polskiego i wykazuje w rubrykach budżetu, co dotychczas zrobiono dla włościan.

Na końcu posiedzenia uzasadniał ks. **Mazikiewicz** wniosek nagły o udzielenie doraźnej pomocy pogorzelcom gminy Hrebenny; pos. **Huryk** dla pogorzelców gminy Rybna, poczem marszałek zamknął posiedzenie o godzinie 12-ej w nocy, naznaczając następne na dziś godzinę 9-tą rano.

Program wojskowy Węgrów.

Budapeszt 29 października. Na wczorajszej konferencji partji liberalnej odczytano elaborat komitetu dziewięciu. Elaborat żąda:

1) **zmiany odznak wojskowych** w myśl zasad dualizmu;

2) Zastosowania **języka węgierskiego w wojskowej procedurze karnej**;

3) Przyznania prawa rozstrzygania co do udogodnień w sprawie służby wojskowej ministrowi honwedów;

4) przydzielenia **węgierskich oficerów do węgierskich pułków**;

5) **Wykształcenia oficerów w języku węgierskim**;

6) Ustanowienia **ścisłego stanu czynnego podczas pokoju**;

7) Skontyngentowania rezerwy zapasowej;

8) Zmiany służby **trzechletniej na dwuletnią**.

W końcu zawiera program ten oświadczenie, że **ustanowienie języka armji jest prawem monarchy**; partja liberalna nie wciąga w program swój kwestji języka komendy i języka służbowego.

Po odczytaniu referatu desygnowany prezydent gabinetu hr. Tisza uzasadniał zmiany, jakich żąda w tym programie. — Mowę jego przyjęto oklaskami. — Zmiany te dotyczą wykształcenia oficerów. — Program komitetu żąda, by węgierscy nauczyciele wykładali w szkołach wojskowych, oraz by znajomość języka węgierskiego była bezwarunkowo wymaganą do patentu oficerskiego; hr. Tisza zaś wniósł usunięcie tego punktu.

Dalej żąda Tisza w ustępie programu o zakładach wojskowych następującej modyfikacji tego ustępu: Jest rzeczą konieczną, aby w znajdujących się w kraju zakładach naukowych dla oficerów, plan nauki tak zmieniono, **aby większą część przedmiotów wykładano w języku węgierskim**, a mianowicie przy-

---

najmniej w takiej mierze, by postęp wstępującej do tych zakładów młodzieży węgierskiej nie był tamowany i by ci wychowankowie władali zupełnie biegle językiem węgierskim.

Co do deklaracji w kwestji języka komendy to zmiana, proponowana przez Tiszę jest przeważnie natury stylistycznej. Ustęp ten według wniosku Tiszy ma brzmieć:

Stronnictwo obstaje przy swem stanowisku, że monarsze przysługuje prawo ustanawiać w całej armji prawo języka komendy i służbowego, a to na podstawie praw monarszych, zawartych w § 11 art. 12 ustawy z r. 1867, uznanych konstytucyjnie.

Następnie hr. Apponyi wyłuszcza swe stanowisko, w całym szeregu punktów różniące się od stanowiska Tiszy.

Szell przemawia w myśl zapatrywań Tiszy, pos. Ivanka przeciw programowi komitetu, poczem konferencja uchwaliła merytoryczne obrady odroczyć do dzisiaj, godziny 4 po południu.

TELEGRAMY.

Ks. metr. Szeptycki a ruscy alumni.

Lwów 29 października. Wczorajszy „Przegląd" pisze, że wobec rozszerzanych wieści o ks. metropolicie Szeptyckim, redakcja zaczerpnęła u niego samego informacji i stwierdza: Przedewszystkiem nieprawdą jest, jakoby metropolita protestował przeciw wyborowi ks. Fiałka na rektora. Jest nieprawdą, by ks. metropolita wystosował do ministra Hartla jakiś memorjał o ostatnich zajściach. Wreszcie nieprawdą jest, by żądał satysfakcji dla alumnów ruskich od senatu, za to, że młodzież polska nie wpuściła ich do gmachu uniwersyteckiego.

W sprawie tej jest tyle prawdy, że metropolita zakazał alumnom chodzić do uniwersytetu, dopóki umysły się nie uspokoją, oraz do zapewnienia, że postąpienie młodzieży polskiej nie powtórzy się. Było bowiem naturalnem, że należało unikać wszystkiego co mogło znowu wywołać wzburzenie. Wobec ostatnich jednak faktów, a zwłaszcza zapewnienia reprezentanta rządu w sejmie, że rektor potępia postąpienie młodzieży polskiej, ks. metropolita zniósł zakaz chodzenia na uniwersytet.

O ruskie gimnazjum.

Lwów 29 października. (Tel. wł.). Pierwszym punktem porządku dziennego dzisiejszego Sejmu będzie sprawa gimnazjum ruskiego w Stanisławowie. Jest już pewnem, że po uchwale odrzucającej wniosek o założenie ruskiego gimnazjum, posłowie ruscy złożą swe mandaty.

Zwołanie Rady państwa.

Wiedeń 29 października. (Tel. wł.). Austrjacka Rada państwa zwołaną zostanie na dzień 18 listopada.

Gabinet hr. Tiszy.

Budapeszt 29 października. Jak dzienniki tutejsze donoszą, Lukacs ma zatrzymać portfel ministerstwa skarbu w gabinecie Tiszy. Ewentualnie zostaną także dotychczasowi ministrowie sprawiedliwości Plosz i honwedów Koloszwary. Portfel spraw wewnętrznych ma objąć Hieronimyi, wyznań i oświaty Berzewiczy, rolnictwa hr. Szehenyi albo hr. Maylath, a na ministra Croacji upatrzony jest były minister Cseh.

Opozycja przeciw hr. Tiszy.

Budapeszt 29 października. (Tel. wł.). Hrab. Tisza napotyka nowe trudności. Generał hr. Kolosvary zajął wobec niego opozycyjne stanowisko, a ten krok ma tem większe znaczenie, że cesarz ceni bardzo generała Kolosvary'ego i polega na jego radach

Stanowisko opozycyjne zajmuje obecnie 46 posłów.

Budapeszt 19 października. (Tel. wł.) Stronnictwo niezawisłości do tej pory nie powzięło stanowczych decyzji.

Uniwersytety na Morawach.

Berno 29 października. Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu morawskiego zastępca marszałka pos. Zacek uzasadniał swój wniosek, wzywający rząd do założenia na Morawach uniwersytetu czeskiego. Wnioskodawca podniósł, że w tej kwestji nie rząd robi trudności, tylko Niemcy morawscy. Zwraca się do lewicy niemieckiej, by w interesie pokoju w kraju odstąpiła od zwalczania żądania Czechów, bo na Niemców spadnie odpowiedzialność, jeżeli tak w kraju samym, jak i parlamencie, nie przyjdzie do ładu. Mówca żąda przy zieleniu wniosku komisji dla reformy wyborczej, zastrzega się jednakże, jakoby przez to godził się na to, aby dopiero po osiągnięciu porozumienia z Niemcami założono uniwersytet. Izba wszystkimi głosami przeciw klubowi niemieckiemu uchwaliła przekazanie wniosku komisji.

Izba przydzieliła również komisji wniosek lewicy niemieckiej, wzywający rząd do założenia na Morawach uniwersytetu z niemieckim językiem wykładowym.

Rosja i Japonja.

Petersburg 29 października. Z Port Artur telegrafują, że wychodzący tamże „Nowyj Wiek" donosi, że wojska rosyjskie pozostaną i nadal w Mandżurji, aż sprawa dalekiego Wschodu zostanie odpowiednio do zapatrywań Rosji rozstrzygniętą. Właśnie obecnie nadeszła dla Rosji chwila przywrócenia politycznej równowagi na Wschodzie. Przyczyna, niepowodzenia Japończyków na Formozie tkwi w tem, że Japończycy są zupełnie bezsilni i nie umieją kolonizować. Dążenie Japończyków w kierunku zakładania osad w Korei z własną jurysdykcją doprowadziłoby Koreję do utraty samoistności. Japonja jeszcze nie osięgła poziomu państw europejskich i Japończycy nie mogą być dopuszczeni na stały ląd z prawami europejskich „Kulturträgerów". Dopuścić można tylko emigrację japońską w Korei, a i to pod kontrolą.

Tokio 29 października. Szczegóły konferencji rosyjskiego posła Rosena z ministrem spraw zagranicznych Homurą trzymają w tajemnicy. Sądzą, że nastąpiło zbliżenie obu stron.

Hr. Lambsdorff w Paryżu.

Paryż 29 października. Rosyjski minister spraw zagranicznych hr. Lambsdorff po konferencji z Delcassém udał się po południu wraz z nim do pałacu Elizejskiego i wręczył prezydentowi Loubetowi własnoręczne pismo cara. Dziś wieczorem Loubet wydaje na cześć Lambsdorffa obiad.

Rozruchy w Hiszpanji.

Bilbao 29 października. Wszystkie kategorje robotników przystąpiły do strejku. Liczba strejkujących wynosi 40.000 ludzi. Ruch kolejowy i tramwajowy wstrzymany. Strejkujący usiłują zmusić do strejku także robotników gazowych.— Gazowni strzeże kawalerja. Robotnicy przeciągali ulicami wołając: „Śmierć burżuazji!" „precz z tyranją" i obrzucili kilka wozów, które jeszcze kursowały po mieście kamieniami. Policja strzelała, na co strejkujący odpowiedzieli również strzałami. Sześć osób jest rannych. Strejkujący szturmowali do klubu właścicieli kopalń.

Zagraniczni fabrykanci wywiesili narodowe chorągwie. Strejkujący przeszkadzają także ładowaniu towarów na okręty. Operacje giełdowe zawieszone. — Z powodu stanu oblężenia przybyły tu dwa pułki piechoty i znaczny oddział żandarmerji. Dzienniki przestały wychodzić, sklepy pozamykane.

Bilbao 29 października. Gdy przybyło wojsko, przyszło do ostrego starcia z strajkującymi. Zaburzenia powtórzyły się też wieczorem. Pięciu robotników zginęło, a wielu jest rannych. Także i z oficerów kilku odniosło ciężkie rany. Wojsko obsadziło banki i inne instytucje publiczne. Ogólny związek robotników uchwalił w dalszym ciągu trwać przy jeneralnym strajku. Konsulowie zażądali od wojskowego gubernatora ochrony dla przebywających w porcie obcych okrętów.

Bilbao 29 października. Podczas wczorajszych rozruchów zginęła jedna kobieta, a 15 osób odniosło rany.

Podpułkownik Janković.

Belgrad 29 października. Podpułkownik Janković znajduje się w śledztwie z powodu naruszenia dyscypliny. Janković był swego czasu attaché wojskowym w Wiedniu. Miał on wobec oficerów wyjawić plan, że zamierza zająć twierdzę Szabat albo Nisz, aby znowu zainicjować akcję przeciw królobójcom. Oficjalne koła nie traktują sprawy tej poważnie i przedstawiają Jankovića jako człowieka egzaltowanego.

Sytuacja w Turcji.

Konstantynopol 29 października. Rozpoczęte rozbrojenie znowu wstrzymano. Na postępek wpłynąć miało wrażenie, wywołane ostatnią notą mocarstw w sprawie reform.

Zamach na prezydenta.

Meksyk 29 października. Wypuszczony niedawno z więzienia Toscano dał wczoraj 5 strzałów rewolwerowych na prezydenta Porfirio Diaz, lecz chybił.

Przesilenie w klubie ruskim.

Lwów 28 października. Klub sejmowych posłów ruskich ogłosił komunikat, stwierdzający, że dniem dzisiejszym posłowie Glidziak i Ochrymowicz przestali być członkami klubu.

Posłowie ruscy postanowili złożyć mandaty z powodu wniosku komisji szkolnej w sprawie gimnazjum ruskiego. Jednakże do secesji nie chcieli się przyłączyć pp. Glidziak, Ochrymowicz i ks. Mandyczewski.

Wiec studentów.

Lwów 28 października. W gmachu uniwersyteckim w obecności rektora i kilku profesorów odbył się wczoraj wieczorem wiec młodzieży polskiej. Referenci przedstawili konieczność budowy nowego gmachu uniwersyteckiego oraz wykazali braki na wszystkich wydziałach. Uchwalono potem odnośne rezolucje.

Nowa krzywda Galicji.

Lwów 28 października. Na wczorajszem posiedzeniu Izby handlowej omawiano stanowisko dyrekcji kolei państw. w Stanisławowie wobec ofert na dostawy mundurów dla służby kolejowej. P. Rauch żalił się, że dyrektor stanisławowski oświadczył, że będzie musiał uwzględnić ofertę zakładu karnego w Czechach, który złożył ofertę o 30 proc. niższą od oferty krawców stanisławowskich. Uchwalono zgłosić protest do ministerstwa kolei, poruszyć sprawę w sejmie i udać się do centralnego związku fabrycznego z przedstawieniem sprawy.

Zamach na ks. Golicyna.

Petersburg 28 października. Z Tyflisu donoszą: Gdy jeneralny gubernator ks. Golicyn dnia 14 b. m. wracał w powozie z małżonką z wycieczki napadły na powóz trzy indywidua. Jeden z napastników zranił księcia sztyletem w głowę, inni usiłowali wyciągnąć z powozu księcia. Kozak towarzyszący księciu usiłował odeprzeć napastników, którzy zbiegli. Policja zawiadomiona o napadzie natychmiast zarządziła pościg.

Jeden z napastników padł na miejscu, dwaj inni, ciężko ranieni, również wkrótce zmarli. — Ks. Golicyn odniósł dwie rany sztyletem w głowę i ranę w lewą rękę. Rany nie są niebezpieczne.

Ceny targowe z dnia 27 października.

Ceny za 100 kilogramów:

Pszenica krajowa od 16 60 do 17 90 kor., pszenica węgierska od 16 50 do 17·—, żyto krajowe 12 80 do 14 50, żyto węgierskie od 14 50 do 15·—. jęczmień od 11 50 do 12 20, owies z opłatą akcyzową od 13 20 do 13·70, groch od 16·— do 24·50. tatarka od 13 50 do 14·50, proso od 11·— do 13·—, fasola od 18·— do 23 50, jagły od 18·— do 22·—, siano od 7·20 do 7·60, słoma od 4·60 do 5·—, koniczyna od 8·— do 8·40, ziemniaki za hektolitr 3 60 do 4·—, jaja za kopę od 3·60 do 4·80, masło za kilogram od 1·80 do 2·20, masło za garniec od 6·30 do 7·50, spirytus na 95⁰ Tralesa za hekt. od —·— do 176·—, Okowita na 75⁰ od —·— do 136·—. Kukurudza za 100 klgr. od 14·— do 14 60 Kapusty świeżej w głowach za kopę od 1 80 do 3 60 Wyka za 100 klgr. od —·— do —·—. Koniczyna nasienna czerwona za 100 klgr. od —·— do —·—. Koniczyna nasienna biała za 100 klgr. od —·— do —·—. Tymotka za 100 klgr. od —·— do —·— Rzepak zimowy za 100 klgr. od 19·— do 20 50

Kursy telegraficzne.

Wiedeń 28-go października. (Giełda pop.). Godzina 3·— Marki 117·3? Renta majowa 100·30, Węg. renta koronowa 97·75, Akcje austr. zakładu kredyt. 667·—, Akcje węg. 733·—, Akcje Anglobanku 273 25, Akcje Uniobanku 527 — Akcje Länderbanku 419 50, Akcje kolei państ. 662 75 Lombardy —·—, Akcje fabryki broni 361·—, Akcje tytoniowe 358·—, Akcje Alpiny 383 50 Losy tureckie 138·—, Ruble 253·25

Cukier (słaby) 19·50, spirytus (niezm.) 42·80, nafta niezmieniona.

Berlin 28-go października. (Giełda wiecz.). Austryackie Akcje kredytowe 211·75, Towarzystwo dyskontowe 189·67.

NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze za nią odpowiedzialności.

Podziękowanie.
W ciężkim żalu pogrążona rodzina, nie mogąc każdemu z osobna p dziękować za wyrazy współczucia, okazane nam z powodu śmierci naszej najukochańszej matki śp. **Nimfy Czarneckiej**, składamy tą drogą serdeczne podziękowanie: przedewszystkiem WPanu Dr. **Smolarskiemu** za troskliwą opiekę lekarską w czasie słabości ś. p. naszej najukochańszej matki. Wielce czcigodnemu **Ojcu Anielowi** za bezinteresowną eksportację zwłok i gorące słowa pociechy, jakiemi pokrzepił nasze zbolałe serca po tak ciężkiej stracie; Wielebn. Duchowieństwu zakonnemu i świeckiemu, **Szan. Stowarzyszeniu „Kawiarzy“**, licznej Publiczności — oraz Zakładowi pogrzebowemu **p. Jana Wo**nego za sumienne wykonanie i urządzenie pogrzebu — składamy z głębi serca płynące „Bóg zapłać“!
Dzieci.

Dla
Stanisł. Przyjałkowskiego
mieszkam
w Piwodzie przy Jarosławiu
2884 1 3 *Ojciec.*

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Dr. Antoni Beaupré. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku.